

Sylwia Gibaszek

Prolog do Sylwii

zupelnie nie wiem jakie znaczenie
ma to, że życie pisze mnie z takim zapalem
rozwiesza girlandy stów
klucze wiolinowe
rozciąga przed oczami syskie bargielskie
wizje halucyjne mistykogenne
rafy koralowe
lazuryty
Bajkał

zupelnie nie wiem jakie znaczenie ma to
że życie maluje mnie tak jaskrawo
turkusowe
malachitowe
szafirnie
jak na obrazach Fridy Kahlo i Joana Miró

zupelnie nie wiem
boja chcę tylko
powiedzieć o tobie
jak wychodzisz rano zza mgieł
i płowego od porannego wybielacza
księżycza

odkrywasz kołdrę by patrzeć mi w oczy
kiedy jeszcze śpię

wtedy najmocniej uderza we mnie
że jestem
pod skórą
podświadomie
astralnie
transpersonalnie

ponad ludzkie pojęcie

* * *

samotność jest jak echo

odbijające się niczym piłka o fale

jest gniazdem
które można wypełnić

obrazami
dźwiękami
kwiatem łubinu
krajobrazem

tylko jak długo można uciekać
w życie wewnętrzne

jak długo można uciekać w sztukę
głaskać ją tulić
niczym kota albo psa

którego z głębi siebie nie ma już
czym nakarmić

* * *

jestem pomiędzy
szepem wiatru w wiśniowych liściach
pomiędzy ulewnym deszczem
a ufnym snem na hamaku w twoim ogrodzie
chlone żywioły
sól

zmysły mam rozwarłe zawsze jak źrenice po
LSD

pomarańcze komety chryzantemy
samoloty mgławice andromedy
Ariadny z Naxos, Eurydyki senne
i te biegnące z wilkami

wszędzie bywam
nigdzie mnie nie ma
bezdonna w swoim umyśle
oderwana uśpiona monada

zatańczę wam jak sama sobie zagram
nie musicie płacić
za mój występ
mój solo show jest spektakularny
choć nie jestem Lady Łazarz

* * *

Pełna gęstej jak żywica tęsknoty
twardniejącej z każdą nocą
podmucha wiatru
a ty jesteś w niej zalakowany
niczym owadzie skrzydło
w bursztynie
zamkniętym na piasek
moje dłonie otwarte tak mocno
kamienie pod stopami
kawałki wypalonego drewna
żłobione przez wodę
przyklejam na plaży do swoich obrazów
wyznaczających tor latawcom
gdy kitesurferzy piszą na falach
morską odyseję

Eliza Segiet

Smuga ciszy

Wypiękniała miłością.
Ubrała swoje uczucia w muzykę.
Myślała, że usłyszy.

Wypiękniała miłością,
lecz smuga ciszy nie pozwalała
na rozmowę o nich.
Zbyt daleko, aby być
zbyt blisko
aby zapomnieć.

Winne wrota

Zamknęłam dom szepczący ciszą,
przez winne wrota przeszłam
posłuchać morza.
Śpiewało:

rozkołysz się ze mną
rozkołysz się we mnie
i pojmię świat

Wtulona
w muzykę życia,
rozkoszuję się chwilą.
Moje myślnie fantasmagorie
zawsze są za winnymi wrotami
raju
Mojego raj

Urwisko

Jeszcze pamięta
jak stali nad urwiskiem,
wpatrzeni w zatokę.
Zakochani.
Czuła woń nadmorskiej bryzy
i jego pachnącego pożądaniem.
Na zmarszczonej tafl
blask zachodzącej latarni.
Zawołowani parasolem miłości,
wpatrzeni w siebie.
Otuleni przeszłością,
kontemplowali przyszłość.
Natchnieni sobą –
rozkwitali!

Kamień

Mignęła w twoim życiu
jak przecinek od codzienności.
Czemu ją ludziłeś?
Udawałeś brylant,
a jesteś tylko szkłem,
które rani.

Nie jesteś brylantem,
bursztynem,
nie jesteś nawet szkłem.
Jesteś kamieniem!

Kamień

Kiedy zamykam się w domu
słyszę siebie.
Żeby móc usłyszeć świat:
wychodzę.
Smakuję jego
przestrzenie,
wibrację i aromaty.

